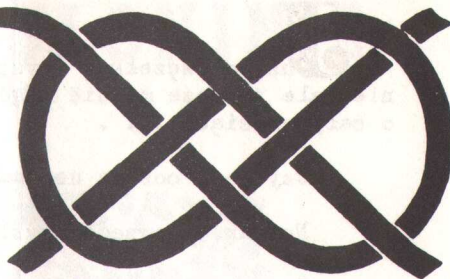


Węzelek

FOR MEMBERS ONLY

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.



KWIECIEŃ 1971

ROK II

NUMER 51



Kew Gardens



archiwum
harcerskie.pl

mea culpa

Już 50 "Węszeków" wyszło, może czasem było mniejsze, czy większe opóźnienie, ale jeszcze mi się nigdy nie zdażyło tak szpetnie nawalić i spóźnić się o cały miesiąc.....

Czy jest coś na usprawiedliwienie ?????

No tak, - przede wszystkim : strajk pocztowy ! ! ! ! !

Pewnie się wszystkie głoszno w tym miejscu śmiejecie, bo strajk już dawno minął, to stara historia. Tak, ale skutki jeszcze trwają. Przez 7 tygodni tak się człowiek pisanowo rozleniwiał, poprostu odwycał się od pisania - a "Węszek" na tym cierpi.

Kiedys, ktoś mądry powiedział, że jak się człowiek przyma do winy, to tym samym wina jego zmniejszy się przynajmniej do połowy.

A zatem nie pozostaje nic innego jak powiedzieć : mea culpa,

mocno przeproszam,
i poprawę
solennie
obietuję.



p
r
z
e
p
r
a
s
z
a
m

STANISŁAW VINCENZ

NA WYSOKIEJ POŁONINIE ZA GŁOSEM TREMBITY



DOBRY LAS, BOŻY LAS.

Rano, ranitko słońce wstało. Skaliste żebra, osronlone lecituko pyłem śnieżnym, jak twarda zbroja lub koleczka z lekką posrebrzana. Połonina faluje łagodnie, a potok Kizla, rodząc się na żeb-
rach skalnych, splenionymi wodami skacze i huła wśród kiedrowego lasu. I wyspiewuje.

Tam w dole, to prabór jak kościół uprzątnięty, przejrzyty, o połączonych kolumnach, to znów jakby wertyk plekielny zawalony wiatrotomami, wywrotami potwornych korzeni, z ziemi wyrwanych wraz ze słomami skał, zarosły gąszczami, maliniakami, poręty dołami i pieczarami po wyrwanych korzeniach, zalany moczarami. Dobry las, Boży las. Bóg go szał, a leśni duchowie lub nauki - wodnice z jezior podszczytowych - plastują go, przysłuchują mu się. I chyba Bóg jeden ścinać go będzie wichrami, gromami, Kwiaty i ziola o ziemi wypisują, o głebie jaka jest, byta albo będzie. Wody o wnętrzu ziemi opowiadają, a także wypisują na skałach, na brzegach, na urwiskach i na dnie też. Ale czytaj tylko pilnie, wnikać w to, synku! I to tylko, co odczytasz, co w głowie twojej odpisane z księgi światowej i co w uszach twoich ze światowej gry popierane, tym możesz kierować, przemawiać i innych prowadzić, nie rozkazywać, lecz ciągnąć z głębi, dźwigać do góry.



Gdy ktoś umrze, odzywają się trembity koło chat. Inną nutę grają, inaczej wyciągną, tęsknie a sumie zażewadzą, ale i wtedy jest w nich zew łagodności i łaska błękitu, wyglądającego nad ciemnym szczytem spoza ponurej chmury. Jeśli jadąc w pobliżu osad huculskich, zobaczycie wieczorem ognie koło chaty i usłyszycie kłanie trembity, wiedziecie, że jak głos płasń - „już się komuś śpiewanka skończyła”.

Stanisław Vincenz zakończył swój żywot w Szwajcarii w styczniu 1971 r. Głos wiernego piewcy Huculszczyzny, jak dalekie granie trembity rozjarmiewał będzie kartami oryginalnych w swym pięknie opiewa natury, zwyczajów, obrzędów i życia Huculów.

Na Wysokiej Połoninie pokazuje piękno Huculszczyzny, jej bogatą przyrodę i swoisty folklor. Dla nas, harcererek, przedstawia wyjątkową pozycję, gdyż może być źródłem nowych pomysłów do wprowadzenia na obozach.

Cytujemy wyjątki w nadziei że zachęca Ws do przeczytania tej pięknej książki. Odsłany głos autorowi, który niejednokrotnie gawędził przy ogniskach harcerskich.

GRANIE WIATRÓW.

Wiatr gada albo raduje się, trembitami rozbrzmiewa albo kwili i skrzydłami bije, i w bębny wali, do boju wzywa. Wiatrów jest dużo, różne są. Krasny bywa ten wiosenny wiatr - młodzik, Junak śmieje się skoczny koniem z połoniny na połoninę, kopnie Lodową Babę Eudokię, bardzo dorębie i zaraz ciepło. A wyspiewuje jakby sto cerkwi pełnych śpiewało i jakby na każdej górze serkiw. Wyspiewuje nowe życie trawom, kwiatom, piaszczom i dychaniu różnemu. A wiatr zimowy suchodębrzy sześciokrzydły puszczołolec: stadami konie mroźne wypęda, goni przed siebie, puszcze tratuje. A nocami o grobach wazy-
stkich zawodzi i o tym, co się w nich dzieje-nie dzieje. I jakie to groby będą nowe.

Wiatry, to najstarsze irtniki-muzykanty, jako my wędrownie włóczęgi. Lecą przed siebie kudłate, rozczochrane, niewidome, ale świadome. I jak dla Iry, muzyki Bożej, nie ma zakazu, nie ma poe-
tu, tak nie ma i dla nich. Zawsze im grać wolno.



Najstarszym, najbardziej czcigodnym plastunem człowieka w puszczech i pustkowiatłach górskich jest ogień. Watra — stara nazwa ogniska u wszystkich pasterzy i górali, w niezmiernych pasmach karpackich, u Rumunów, Rusinów, Węgrów, Seklerów, Polaków, Serbów, Szaów i Niemców. Watra to najstarsza nazwa pasterza i górala. Powiada huculska koleśka, że po urodzeniu Jezusa „Bogarodziczka watrę skrzesała, nad tą waterką Chrysta ogrzała.”

Tylko raz do roku i tylko na połoninie rozpala się watrę żywą. Dawniej zapalano ją także w chacie, w Wielki Czwartek zwany *Żywym*, i przechowywano ogień aż do wyruszenia w poloniny. Żywej watry na połoninie nie roznieca się ani krzesiwem ani też zapalkami siarkowymi, lecz innym starszym sposobem. Oto bierze się suche okrągłe drewno i na jednym końcu rozkuwa się je na krzyż. W tę szparę wsuwa się hubkę i tymże końcem zakłada się polanko w okragły ciasny otwór z boku pionowej kłody, tkwiącej w ziemi. Drugi koniec polanka wkłada się w jamkę deszczulki, która się w przytrzyma, po to, aby ciasno obracało się w kłodzie. Następnie polanko owija się mocnym powrozem, a dwóch ludzi ujmując oba końce powrozu, wprawia polanko w ruch wirujący, aż się zajmie.

Gdy ogień żywy pocznie się i narodzi, znaczy to, że życie zaczęła stała, że połoninśkie życie się poczęło. Ogień żywy jest tępem stal, stają cielska pokrywa watry.

Gaszenie watry poloninickiej, rozstawianie się z ogniem, nabiera cech obrzędu.

„Choć gaśnięś — nie zgąśnięś, nie zgąśnięś a gaśnięś. Twa węgle nie gąś — przebęda przez zimę. Na zimę ci ściele kołyskę w popiele. Na wiosnę mńow żywa twa ścieła prawdziwa, obudzi cię ze snu i węgle twa wkrzeszą. Choć gaśnięś — nie zgąśnięś, nie zgąśnięś — a gaśnięś.”

Watra zacicha, węgle zamykały się bez szelestu. Hucni poczekać chwilę, wzniość oczy i ręce w górę i modli się:

„Ojce święty, pozwól mi odejść do chat ziemskich w spokoju, niech ogień twój święty nie szkodzi mi nigdy. Jeśliśby zaś szkoda zeń przyszła, spraw, by w nich nie zgąśła wiara, cierpliwość i śmiałość. I niechaj wszelkie twory niespętnane i hulające na uwiedź tryzma twa święta moc. Amen.”



O PASTERZU I JAGNIĘCIU.

Ciche jagnię, co ledwie płące krzywymi nogami, a drepcze za owczarzem, śmiało tuli się do niego: „masz mnie”. Biega za nim krok w krok, pcha się do kolly, także do chaty, wspina się na okno, zagląda i beczy: wpuście, to ja. Więc chociaż pasterz wie, że nie rozumu i nie rozumienia należy oczekiwać od owiec, powie, jak niegdyś Pasterz izraelski: „Owce moje znają mnie, słuchają mnie, wierzą mi”. Bo Stwórca zadziwił pasterza pokazując mu jagnię, szepnął mu zapowiadając, tak po pasterku, po huculsku: „Szymbałe-szymbałe! Coż to za zagadka?” I pasterz zgadywał przez wieki. By zgadnąć, przygarnął jagnię, darząc je tym, czego mu nie może dać matka, znijaczącą lekkiem i kupną. Osmieili się i odgadnąć: oto obietnica Stwórcy.

Tak jak w dziecku dopatrzyć się można czegoś, co się nie ziszi, lecz wskazać ponad człowieka ku Królestwu Niebios, tak pasterz dojrzał w jagnięciu coś, co ziszi się lub nie, lecz co napina uwagę słuchacza szeptów i łowcy zagadki. Przeto dosłucha się modlitwy — choćby jego niepiśmiennemu jęcznie trawy ją wyszeptaly — tej, którą stary prorok izraelski śmiało wygłosił, jak napisane jest: „Pošli, o Panie, jagnię na władę ziemi”.

Bo jagnię śpiące pod bokiem owczara i błążące za nim krok w krok, stało mu się obrazem nie tylko, jak kropka z ciżby trwożliwej, owca, co zeń wkrusnie, lecz obrazem ufności. Stało się kluczem rytmicznym do serca pasterza: czy otworzy się najbardziej bezbronnej ufności? Stąd godło Jego. Dlatego napina czujność do tego stopnia, że pozostawi całą trzodę i pójdzie szukać po pustkowiatłach jedynego jagnięcia. I będzie tak radował się bez żadnego wstydu, jak niegdyś dobry Pasterz izraelski: „Przyjaciele, radujcie się ze mną, bo oto odnalazłem jagnię zgubione”. Napnie tak czujność, że stanie po stronie jagnięcia, a przeciw złym pasterzom. Bo choć jagnię jest mu powierzone i postane, wzorem dla niego jest Ten, który je posłał i powierzył zagadkę, Pasterz doskonały, sam Stwórca. Bo napisane jest także: „Patrzcie, mówi Pan, oto ja sam będę szukał mych owiec rozspianych”.

Zasłuchany w zagadki i w obietnice, głosi: „Jagnię zwycięży”.



3.8. — 24.8.
1971

Najtrudniejszym było znalezienie terenu — ale tę trudność już pokonano, Pomogli Ojcowie Paulini oddając swoją siadłość w KITTANING.

Teren jest górzasty, zadzwoniły, a rzeka w dole i szerokim widokiem na okolicy. Jest to w okolicy FITTSBURGA, czyli na zachodnim krańcu stanu Pennsylvania, ten teren jest prawie centralny dla wszystkich ośrodków w Stanach.

Zmiana terenu pociągnęła też zmianę w charakterze Złotu — nie będzie wdrownym a raczej stały z pewną ilością wycieczek. I tak np. na niedzielę 15 sierpnia cały Złot wybiera się do Amerykańskiej Częstochowy w DOYLESTOWN, też w stanie Pennsylvania, ale na wschodnim krańcu, odległej o 300 mil. Po drodze przewidziane zwiedzanie Waszyngtonu i Filadelfii.

Dość jeszcze spraw jest do załatwienia i ustalenia, Komenda głowi się nie nad jednym problemem — podobno niektóre sprawy rozpracowują na komputerach.

Komendą Złotu narazie jest Komitet Złotowy, który składa się z Komendantki Chorągwi, Komendanta Chorągwi oraz 18 wdrowniczek i wdrowników w wieku od 16 do 22, czasem dochodzi do 25 lat. Komitet Złotowy podzielony został na następujące sekcje zajmujące się wyznaczonymi działaniami pracy:

Sekretariat,	Sekcja finansowa;
Propaganda,	Sekcja sanitarna
Klepek,	Sekcja programowa.
Kwatermistrzostwo	

Spodziewany jest udział około 300 osób. Zgłoszenia napływają, dość powoli. Poza Stanami Zjed. narazie zgłosił się:

Francja — 14 wdrowniczek.
W. Brytania — 6 wdrowniczek.



Trzyletni korespondencyjny kurs podharcmistrzów organizowany centralnie skończył się 31 stycznia. Porządkując papiery kursowe przed wyłączeniem ich do OK, ponownie przeczytałam listy kursistek i wydało mi się, że niejedna czytelniczka zainteresująca wytkni z tych listów. Listy, nadawiają warunki pracy uczestniczek i trudności kursu. Niektóre z nich przytoczam poniżej, aby odczytać listy grzecznościowo nadawane z różnych okazji. Listy, o których piszę są to często odrębnie skreślone dopiski wysłane przezwania z potrzeby serca. Pisaliśmy tak do siebie często.

Są też listy, które wreszcie, czy później jasno postawiły stosunek kandydatek do kursu. Są to listy z prośbą o skreślenie z kursu. Dłha B. pisze:

"...Powinam była z góry przewidzieć, że nie wypełnię wymagań kursu, lecz dopiero po rozpoczęciu próby zdałam sobie sprawę, że moje związki z Harcerstwem z każdym rokiem stają się bardziej niepewne....Wobec moich planów naukowych nie widzę możliwości powrotu do aktywnej pracy. Mam nadzieję, że Druha zrozumie moje stanowisko i na moją prośbę zwolni mnie z obowiązków kursu".

Rozpatrując listy podobnej treści nasuwa się prośba, aby Komendantki Chorzów dużo staranniej przeprowadzały selekcję kandydatek na kurs. Najwięcej jest listów szersze przyznających się do chwilowych niedociągnięć wyrażających niejednokrotnie żal i cierpienie z powodu trudności życiowych w rodzinie, na studiach, w pracy zawodowej i w pracy społecznej.

"...Znowu się spóźniłam z listem z marca. Nie mam żadnej wymówki oprócz tego, że przez półtora tygodnia bawiłam się w Sakocji na wdrówce w towarzystwie harcerskim."

Sarenka

"...Czuję się jak marnotrawna oórka, która wróca na łono rodziny. Mam nadzieję, że znajdzie życie i w przyjaciele. Pomimo trudności (egzaminu, choroby mamy) nareszcie mam znowu więcej czasu, aby wyrównać choć część zaległości."

Iskra

"...Życie jakoby pędzi straszny tempem i gdy oskwiek na wszystkich się porządziła i wszystkim dogodzi, to mała osoba i siły zostaje dla siebie."

Sowa

"...Wiem że znowu jestem spóźniona, ale proszę mi przebaczyć, bo nie ze swej winy. Otrzymałam anekturę na uniwersytecie. W tej chwili prowadzę kurs "English Composition" a sama uoszę się na 9 kredytów i noszę się z nadzieją, otrzymaniu stopnia magistra pod koniec roku."

Maryna

"...Obowiązki gospodyni domu, matki i żony też są bardzo ważne i woiskają pełne ręce roboty. Prócz harcerstwa jestem zajęta w miejscowym życiu społecznym. Czasem są niespodzianki, jak ostatnio list ze szpitala od kądysa który uległ wypadkowi samochodowemu. A w liście kilka próśb i poleceń. Księżdz - człowiek o wielkim sercu, każdemu gotów spieszyć z pomocą, jakże mu odmówić? Zamiast prace związane z kursem kończyć, wykonuję prośbę potrzebującego. Jestem bardzo wdzięczna, że mi Druha daje możliwość ukończenia kursu przedłużając jego termin".

Wiktoria

W takich i podobnych warunkach Druhy pracowały nad kursem a co z niego skorzystały mówia listy nadesłane pod koniec.

"...Pyta Druha, co z kursu skorzystałam. Bardzo wiele. Czytałam sporo. Musiałam pisać prace i wykonywać różne polecenia. Poza tym dużo pracy i samozaparcia kosztowało pisanie listów na czas. Najważniejsze jednak, że zorientowałam się, jak daleko mam do szczytu ideału harcerskiego. Półtora roku temu uważałam się za dobrą harcerkę. Teraz, chociaż zrobiłam postęp, jednak widzę, że wiele lat pracy mnie ocala, aby być naprawdę dobrą harcerką. Trudności w kursie: brak materiału do pracy, brak podopiecznych harcerskich. Nie jestem zadowolona kursem, ale mam nadzieję, że będą udostępnione informacje. Myślałam, że gry, które ukończyłyśmy (przynajmniej te najlepsze) będą podane do ogólnego użytku".

Wiciłka

"...Osobiście bardzo jestem zadowolona z kursu. Był wartościowy i bardzo skorzystałam z niego. Musiałam ruszyć mózgowicę i pogłębiłam własne wiadomości. Kurs mnie zmusił do zastanowienia się głęboko nad różnymi tematami poruszonymi w dyskusjach. Podobało mi się, że były właśnie bardzo różnorodne. Kurs także połączył wszystkie kursistki w jeden zespół, chociaż jesteśmy rozproszone. Mam jeszcze jedną wiarę między nami - byłymy na tym samym kursie. To była nasza wspólna droga. Kurs wyrobił duże poczucie obowiązku. Postanowiłam odpisywać na wszystkie listy na czas. Czasami to było bardzo trudno, bo kurs wypadł dla mnie w czasie egzaminów i zakończenia studiów. Zmusiłam się jednak, bo ożukałam się zobowiązania do dotrzymania terminów".

Łowiczanka

Kursistki narzekają na trudności techniczne: brak gotowych materiałów, z których mogłyby korzystać. Pomoc powinna przyjdć od Komendantek Chorzów, które na własnym podwórku mogą organizować pomoc w różnej formie a chodzi tylko o dostępną odpowiednią książkę. Interesowanie się przewodnikami, które są na kursie zachęca je do wytrwałości. W tym celu Komendantki Chorzów winny otrzymać listy kursowe do wiadomości i interesować się programem kursu.

Każda z nas starszych instruktoerek ma swój wyrobiony pogląd na korespondencyjny kurs. Jedne są za korespondencyjnym kursem centralnym, inne wolą kurs chorzowski, a są i takie, które zarucały kursy korespondencyjne prakcedując kursy bezpośrednio. Niektóre instruktorcki pragnęły widzieć kurs na poziomie przedwojennych kursów budzańskich bez względu na rzeczywistość emigracyjną. Możemy podyskutować i podzielić się swoimi uwagami. Że zmienić na lepsze. Wszelkie uwagi nam swego miejsca.

Jadwiga Miskowa, hm.



WIZYTACJA

byliśmy we francji

W sobotę 20 lutego o godz. 5-ej rano wyruszyliśmy w składzie czteruosobowym na tzw. wizytację do Francji. W skład zespołu wchodziły dny h.m. H. Siedzińska, E. Andrzejowska oraz p.hm. B. Dziągiewska i B. Laskiewicz. Drogę miałymy urozmaiconą, gdyż w Dover musiano nas wypchać na "hovercraft" (tzn. nasz, a samochód), gdyż bateria się wyczerpała, ale za to zjechałymiśmy do wysp szlakach w Calais i poniknęliśmy jak strzała do Lens (przy kierownicy Dnna Maczelnicza). W drodze nie pozwolono nam próżnować, gdyż musieliśmy zdążyć zapakować cały nakład Wężełka, ażeby móc go wysłać przez pocztę francuską (w Anglii był w tym czasie strajk pocztowy). Po przyjeździe do Lens i obiedzie w gościnnym domu Komendantki Harcererek h.m. Idy Olkuszniak, krótka wizyta w siedzibie "Narodowca", gdzie obejrzałyśmy najnowsze maszyny drukarskie i miałyśmy możliwość podziękować redaktorowi p.h. Kwiatkowskiemu za jego ztyczliwy stosunek do harcererek we Francji. Teraz szybko wyjazd na zbórkę drużyny i "gromady" suchów do Harnes. Drużyna zareprezentowała się bardzo dobrze. Drużynowa Klaudyna Tomkowiak oraz przyboczna dnna Gornalewska współpracują doskonale i w ciągu niecałych dwóch lat zorganizowały pracę harcerską na poziomie. Dnna Dziągiewska prowadzi grę dla drużyny, dnna Andrzejowska ma krótką odprawę z aspirowymi, dnna Laskiewicz bawi się z suchami. Po godzinie dnna Laskiewicz wyjeżdża z dnna h.m. J. Niedźwiecka do Noyelle, gdzie uczestniczą w zbórze drużyny oraz odwiedzą suchy. Dnna H. Siedzińska i E. Andrzejowska jadą do miejscowości Charles les Mines, gdzie zebrał się miejscowy zbórkę drużyny. Drużyna Maczelnicza uczy nowej gry dziewczęta, dnna Andrzejowska prowadzi rozmowę z prezesem miejscowego Koła Przyjaciół o trudnościach pracy. Dziewczęta śpiewają i tańczą doskonale oraz posiadają dostateczną znajomość języka. Tzaimkami narodowymi kończą zbórkę hućca. Po szybkim powrocie do Lens bierzemy udział w odprawie harcmistrzów z terenu północny, gdzie dnna Komendantka dzieli się z nami swoimi kłopotami i staramy się im wnieść zaradzić.

Następnego dnia po Mszy św. i zakatwieniu indywidualnym wielu spraw idziemy na odprawę drużynowych i instruktorów. W odprawie wzięła udział również Przewodnicząca ZHP we Francji dnna Bogacka. Tematem odprawy jest dzień Kyłi Braterskiej. Dnna Andrzejowska prowadzi gawędę, poczym dnna Dziągiewska prowadzi grę dla drużynowych. Na zakończenie herbatka z paczkami i rozdanie pamiątkowych notesów przez dną Komendantką.

Tak w wielkim skrócie wyglądał nasz wyjazd do Francji na 36 godzin.



W niedziele Przewodnia dnia 18.4.71r. dnna Włada Spławska, hm wolała zbórkę "Pochodni" (drużyny instruktorów w W. Brytani) do KEW GARDENS, zgłoszili się 22 uczestniczki, 3 harcerki opiekowały się dziećmi (było ich 9cioro).

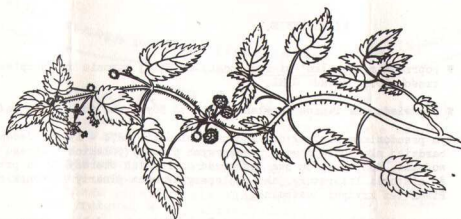
Tematem zbórkę miały być: "Spotkanie z Przyrodą" i "Realizowanie 6go punktu prawa w pracy drużyny". Dnna Włada dobra organizatorka i świetna gospodyni nie zapomniała o poczęstunku i przygotowała nam niespodziankę w postaci Święconego z Barankiem Wielkanocnym, babkami i pięknymi pisankami. Cóż może być przyjemniejszego jak w taki wiosenny dzień trochę chłody i ponury, ale pomimo to radosny uśmiech pod kwitnącym drzewem i rozmawiać o tym jakie rolę przyroda odgrywa w naszym życiu?....

Po raz pierwszy były w naszym gronie drużynowe, przyszłe instruktorki, które nam mówiły o metodyce zapoznawania dziewcząt z przyrodą. Bardzo właściwe było ujęcie stopniowania w podawaniu wiadomości dziewczętom i zwrócenie uwagi na to że nawet w zakurczonym, pełnym hałasu mieście jest i żyje przyroda.

Ny zaś starszymy pokazaliśmy w swoim entuzjazmie w odczuwaniu przyrody i miłości do niej. Zmieszciliśmy się też w tej zbórze krótki rys historyczny Kew Garden's największego ogrodu botanicznego i doświadczalnych stacji hodowli roślin dla całego świata.

Dnna Władzie dziękujemy za miłą i udaną zbórkę i prosimy o ciąg dalszy.

E. A. hm.



PISZCIE WASZ CZYTAJCIE
PIĘKNY
ZWIĘZŁY
REGULARNY
DOKŁADNY
HARCERSKI
CZYTAJCIE KOCHANY PISZCIE



DROGA SŁUŻBOWA

Droga służbowa?

Na czym polega? Najłatwiej wytłumaczyć na przykładzie.

Oto : Komenda Chorągwi Harcererek w St. Zjed. przyjechała do G.K.Hek sprawę :

BAKKA MARIOLI (patrz

Sekretarka G.K.Hek biorąc pod uwagę temat sprawy przekazała ją do wydziału Gospodarczego.

Wydział Gospodarczy G.K.Hek zbadał całą sprawę do-głębnie, podszedł do sągąd-nienia jak najserdeczniej, przeczytał, przemyślał, wypróbował, skozystał.

Kosztowało 44 osoby. Wynik głosowania był następujący:

- | | |
|--------------|-------------------------------|
| 1 | osoba wstrzymała się od głosu |
| 2 | osoby stwierdziły - dobra |
| 5 | " " - bardzo dobra |
| pozostałe 36 | " " - doskonała, palce lizać. |

Na podstawie fachowej opinii wydziału gospodarczego, Główna Kwaterna Harcererek zdecydowała, że powyższy przepis nadaje się do użytku w gronie harcerskim i poleca "Węszkowi" podać go do wiadomości wszystkich instruktorów z zalece-niem częstego stosowania.

SMACZNEGO.



WYJAŚNIENIE.

W poprzednim "Węszku" wiersz podany na 2giej stronie był podpisany :
część BOY, część GIRL.

W odpowiedzi na liczne zapytania: kto to Boy? kto to Girl? wyjaśniamy:

BOY - pod tym pseudonimem pisywał dr. Tadeusz Żeleński (1874 - 1941). Jeden z naj-bardziej młodych duchem i postępowych pisarzy polskich z okresu między wojnami. Rozpoczął on swą twórczość od lekkich wierszyków a przeszedł do historii literatury jako najlepszy tłumacz pisarzy francuskich. Pisał też krytyki teatralne.

GIRL - pod tym pseudonimem ukrywa się druha Danka Pniowska, dobrze znana czytelnicz-
kom "Węszka".

Podany w ostatnim numerze "Węszka" przepis na Tort Jubileuszowy bardzo się podobał. Podawały go sobie nawet małe harcerki na szbrdkach. To zachęciło nas do wprowadzenia "Węszku" działu Gospodarczego.

Podajemy dziś przepis na BAKKĘ - nadeszła Komenda Chorągwi Harcererek w Stanach Zjednoczonych.

BAKKA MARIOLI

- 1/2 funta masła
- 1/2 funta Philadelphia Cream Cheese
- 2 kubki młki self-rising /np.Presto/
- 4 jaja całe
- 2 kubki cukru / najlepiej puder /
- 1 kubek rodzynek
- tarta skórka z cytryny lub pomarańczy
- 1 łyżka stołowa wanilii

1. Przygotować formę wysmarowaną masłem i posypaną tartą bułką.
2. Utrzeć masło z 1 kubkiem cukru
3. Dodać ser i dalej ucierać na masę.
4. Osobno utrzeć wszystkie jaja z pozostałym kubkiem cukru; wlać do masy i wymieszać.
5. Dodać resztę składników, dokładnie wymieszać i przełożyć do formy.
6. Piec na 250° przez 50 minut, następnie podnieść temperaturę do 350°1 piec przez dodatkowe 10 minut.

GWARANCJA 100%

Niniejszym zapewniamy, że bakka musi się udać mimo wszelkich przeciwności losu jakie mogą się zdarzyć przy pieczeniu. Przepis powyższy wypróbowany był przez komendę w ciągu ostatnich 178 razy. /Innego przepisu nie znamy ani nie mamy zamiaru próbować w najbliższej przyszłości./

Komenda

SKLEPIK

Zawsze tyle jest do napisania w "Wpseku", że na Sklepik miejsca braknie. Ale teraz, lato się zbliża, wycieczki, obozy, kolonje - "większy ruch" w pracy harcerek a zatem i o Sklepiku nie można zapomnieć, bo napewno trzeba będzie coś dokupić.

A więc przypominamy, że nasz SKLEPIK w mini czasie dostarcza wszystko czego może zapotrzebować ZUCH, HARCERKA czy INSTRUKTORKA.

A więc zaczynając od guzików, poprzez wszystkie oznaki i gwiazdki, lilijki, krzyże, legitymacje, książki, śpiewniki, wymagania na stopnie, sprawności, pasy, sznurzy, gwiazdki, kompaszy, wykroje na mundury, no i CZAPECKI, - jednym słowem WSZYSTKO ! !

Zamówienia należy przysyłać na adres :

G.K.Hek - SKLEPIK
47, Rutland Gate,
Londyn, S.W.7.

Niestety w Anglii wszystko drożeje - no i nasze ceny, pomimo, że chcemy utrzymać jaknajniższe, musiałyśmy też troszeczkę podnieść. Z braku miejsca podajemy ceny dla przykładu, tylko kilku artykułów najczęściej zamawianych :

Czapeczki	-£1.15	Śpiewniki	- 75p
Krzyże	- 25p	Ochotek	- 35p
Książeczki służbowe	- 7.5p	Legitymacje instr.	- 40p

KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA

ROZWIĄZANIE .

Pionowo.

1.Fotografie, 2.Moda, 3.Maszynistka, 4.Makład, 5.Smok, 6.Rzym, 7.Jubileusz, 9. Pgd, 11.Teka, 13.Za dwa, 15.Emu, 18.Drukarz, 20.Harcerki, 25.Wot, 26.Las, 28.Rabi, 33.Kasa, 35.Kud, 37.Ewa, 38.Zosia, 39.Złot, 41.SiŁ, 42.Buk.

Poprzecz.

2.Administracja, 8.Sport, 10.Kto, 12.Obozy, 14."Wpsekek", 16.Ma, 17.Dymak, 19.Dyl, 21.Nuda, 27.Rów-Wór, 23.Ataki, 24.Luna, 27.Supeżki, 29.Osa, 30.Cyta, 31.Sztaba, 32.Iskra, 34.Trwał, 36.Zwierza, 40.Babski, 43.Suma, 44.Trop, 45.Płanki, 46.Ela.

NAGRODA.

Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki -półroczna prenumerata "Wpseka" - otrzymała drużna JOASIA BERNASIŃSKA,ph.m. z Londynu. GRATULUJEMY ! ! ! ! !

INSTRUKTORKI

piszą 

..... drużna Janina Jakimik, hm., z Montrealu, pisze:

Drogi 'Wpseku'. Piszę ten tytuł myśląc o druhnach które tyle trudu, czasu i serdecznego zapachu wkładają drukujco i rozsyłają 'Wpsekek'.

Cieszę się każdym numerem i serdecznie im dziękuję. Załączam \$14.00 jako opłatę za 2 egz. 'Wpseka' przykazanego na moje nazwisko dla instruktorek z Hufca.

Wysyłam 10 szylingów, jeżeli są w obiegu proszę przysłać na naledek superek.

Moc pozdrowień od całego Hufca Harcerek 'Ogniu'.



..... drużna Danka Sadlińska, hm., Chicago, pisze:

Drogi i Kochany 'Wpseku', z okazji Złotego Jubileusza przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia byś przetrwał z nami dużo, dużo, długich lat - by znowu Dna Maczelniczka mogła pisać do każdej z nas i byśmy mogły wzajemnie wymienić myśli.

Ja oprawda sama pisać nie lubię, ale przyznaje się, że czytam Cię od deski do deski z przyjemnością, odtwarzając obraz każdej z was, ponieważ miałam to szcście poznać was osobistocie i do dzisiaj żyję wspomnieniami tych niezapomnianych chwil.

Żałuję że taka przestrzeń dzieli nas i nie możemy zebrać się razem, by podzielić tym co nas boli i cieszy. Według życzenia posyłam fotkę, ale takż przed 20 lat, (bo to taki zwyczaj że każdy jest młody i piskny furt i cięciem) ostatnich jeszcze nie mam - chyba te z Londynu, bo i wy je macie.

Kończąc zaznaczam że poprawiam się bo i napisałam stów perp i posłałam fotkę.

Czekam na następny numer z utęsknieniem.



..... drużna Ewa Petrusiewicz, Bath, Anglia, pisze:

Kochany Wpseku, przed-wszystkim chęć napisać jak przyjemnie było znowu czytać Ciebie - jedynę harcerekie pismo które czytam jednym tchem, z przyjemnością a nie tylko z obowiązku.

Od Zjazdu we wrześniu 1970, czuję, że to nasze pismo ma jeszcze ważniejszą rolę do spełnienia niż dawniej. Przez nie, a potem na Zjeździe poznałam Drużny z Australii, Kanady, i USA, a zobaczyłam inne, których nie widziałam.....oj, już lepiej nie mówić ile lat.

Zgadza się z druhną Rachmaninow z Detroit, że Wpselek nie jest pismem poufnym. Natomiast, że nie znaczący że ma być czytany przez wszystkich, poza naszymi gronem instruktorki 'Civile' mogą nie znać, i zresztą, lepiej żeby nie znali, wszelkich naszych trudności i sporów w organizacji. A gdzie mamy o nich pisać jak nie w naszym piśmie?

Nie byłam niestety na całym Zjeździe, ale wróciłam z niego bardzo przygnębiona. Oczywiście że było parę ciekawych i wruszających chwil (np. prelekcja ks. M. Rewicza, nabobnienie niedzielne, swarta i tak harcerska postawa delegacji z Kanady), ale o co z tego, jeśli tyle osób przejechało tyle mil, aby niczego się nie nauczyć i nic nie osiągnąć?

Jako lekarz, uważam, że 10ty punkt prawa musimy zmienić, bo w tej chwili wogóle nie jest realny. (Dokładne opracowanie tego tematu zostawiam dh. Dance Pińskiej). Jeśli rzeczywistocie statut nasz na zmiany nie pozwala, to o tym się mówi przed rozpatrzeniem tej sprawy, a nie po głosowaniu. Boli mnie ta obruda.

A wracając jeszcze do naszej Komisji H-ek, czy musieliśmy tracić drogoocenny czas na osobiste wywieczki?? Już lepiej byłoby chyba sobie zaśpiewać na parę głosów - jeden na każdy kontynent.



..... drużna Jonsia Bernasińska, ph.n., Londyn, pisze:

Kochany Wpseleku, bardzo okazałe i dojrzałe wyglądasz w swojej skótej szacie, a zdjecie tytkowe dużo dodaje Ci powagi swoich lat! Cieszę się zawsze gdy Cię dostaję i czytam jednym tohem - wszystko wtedy może poczekać 'na potem'. Chociaż nie pisuję do Ciebie (jak dotychczas) ale ZAWSZE Cię czytam 'od deski do deski'.

Załączam rozwiązanie krzyżówki w numerze jubileuszowym. Próbuje szczerpca bo była bardzo trudna. Podaję rozwiązanie na kartce ponieważ nie chcę wyłożyć i psuć pamiątkowego numeru.



..... drużna Zofia Hobgarska, hm., Ameryka, pisze:

Gdybym nie miała okazji być na kursie dla drużynowych w Roxbury, N.Y., USA, przez week-end, gdzie Komendantka tego kursu była Jadzia Chruściel, może uwierzylibym w przepowiednię jednej z przedwojennych instruktorek, że 'skończymy się i skończy się harcerstwo'.

Po bliższej obserwacji tych przyszłych drużynowych, stwierdzam, że jeżeli potrafimy eksploataować zapał, dobrą wolę i dobre ochoty tej młodzieży, harcerstwo nie tylko nie skończy się, ale nabierze 'żywych kolorów'. Będzie to również transfuzja nowej krwi, która naszemu harcerstwu jest tak bardzo potrzebna.

Wiem z góry, że wiele osób z naszej przedwojennej starszynyż z mną się nie zgodzi bo oni ciągle jeszcze perowują zisniejszą młodzież z młodzieżą, z przed 1939 roku, zapominając chyba o tym, że od tego czasu wyrósł już dwi- generacja.

Nowa generacja to postęp i zmiany, więc nie możemy trzymać się kurczowo tego co zostało wprowadzone do naszej organizacji 60 lat temu, niewątpliwie dobre i pozytywne, ale odpowiednie dla 'tamtej epoki'. W chwili obecnej nawet bohaterstwo Emilii Plater służyło w obliczu łagodzenia pierwszego członka na księżycu. Czy wobec tego mamy robić raz i fasać rpor, że takie bohaterstwa naszej młodzieży już więcej nie i pomują?

Jak trudno jest o zmiany i przekłamanie nieusadźnionego uporu niektórych ludzi, są dwa listy, jeden z nich od Jadzi Chruściel, a drugi od Dżiki Krzykowskiej. Wreszcie ktoś odważył się na napisanie prawdy i skrytykowanie naszej dz. za kompletne fiasko Zjazdu, za brak zrozumienia dla potrzeb i zmian w Chorygach z innych kontynentów, a co najważniejsze, nawet nie zdobył się na jakiegokolwiek wyraz na przyczynę. Przychozi mi znowu na myśl przepowiednia tej instruktorki: tym razem jest dla mnie jasnym, gdzie początek końca naszego harcerstwa nastąpi - chyba że nasi następcy będą dalej tak tolerancyjni, jak my, na brak zainteresowania i zrozumienia ze strony naszej Góry.

Dobra i na miejscu propozycja, ze strony naszej Komendantki Chorygów było to, by instruktorki, których łgność z harcerstwem sprowadza się tylko do opłacania rocznych składek, zrehabrowały prawa swop, która zasiliłaby kasę Chorygów co roku. Kiedy spojrzamy na statystykę, zauważamy jaka jest pokorna liczba zarejestrowanych instruktorek. De facto, tylko 1/3 z nich pracuje z młodzieżą, albo innymi sposobami stara się pomóc harcerstwu. Wobec tego, że same zobowiązałyśmy się do pracy w harcerstwie i nikt nas do tego nie namawiał, a teraz z różnych przyczyn, często od nas samych nie zależnych, pracy tej kontynuować nie możemy więc powinniśmy przynajmniej naszą organizację wspierać finansowo. Zestęp instruktorek, który spotyka się nawet dość często, ale z siebie nie harcerstwu nie daje, zaszkuduje na nazwę klubu. Zawsze jest okazja do jakiegokolwiek pomocy, jeżeli się chce.....kilka lat temu jedna z instruktorek próbowała założyć korespondencyjny zastęp instruktorek, by pomóc instruktorkom zaangażowanym z młodzieżą w rozwijaniu ich problemów, opracowywaniu stopni i sprawności. Na apel tej drużny odpowiedziały dwie, inne nawet nie raczyły wysłać jakiegokolwiek usprawiedliwienia, oczywiście z 'woma nie będzie zastępu. To samo potwierdziło się, kiedy Komendantka Chorygów prosiła o pomysł, referaty, nawet przyjazd na kurs drużynowych w Roxbury i znowu tylko odpowiedziały dwie!

Wydaje mi się, iż nadzedł czas na to, aby spojrzeć krytycznym okiem na to komu się pełne prawa instruktorskie należą, a komu nie. Własność instruktorka, której największym wynikiem w ciągu roku jest wypełnienie arkusza rejestracyjnego i nie więcej, może zabierać głos w sprawach młodzieżowych, przez uprawnienie do głosowania albo wybieranie władz?

Uważam więc, że pełne prawa instruktorskie należą się tym, które pracują z młodzieżą, tym które pełnią funkcje w hufcu, chorygach etc. tym, które różnymi innymi sposobami starają się harcerstwu pomóc, włączając się w to pomoc materialną (tu nie wchodzi w grę płacenie składek rocznych), a inne instruktorki, które nie udzielają się ale w harcerstwie chcą pozostać, owszem, mogą, ale bez pełnych praw instruktorskich.

Wydaje mi się, że takie zakątnie sprawy będzie w porządku wobec nas samych a szczególnie wobec naszych młodych instruktorek, które się tylko dziwią, że się w tym kierunku nic nie robi.



Supelki

W numerze Jubileuszowym ogłosiliśmy ZŁOTĄ LISTĘ SUPELKÓW. Była ona podana w bardzo artystyczny sposób, ale szereg osób zwróciło uwagę że "za" artystycznie i dlatego trudno było odczytać. Powtarzamy więc dziś ZŁOTĄ LISTĘ SUPELKÓW:

J. Krzyżanowska-Lyons	-	10 sh.
E. Chodźko-Zajko	-	12 sh.
M. Michałowska	-	10 sh.
H. Sadowska	-	10 sh.
W. Nawojcka	-	5 fr. fr.
K. Januszajtis	-	10 sh.
I. Parys-Lewicka	-	2 sh.
W. Saturnus	-	10 sh.
E. Andrzejowska	-	Z.l.
H. Boguniewicz	-	4 dol.

NASTĘPNA LISTA SUPELKÓW.

Supelki nadeszły drużny (w kolejności jak wpływają):

H. Ciecierska	-	50 p. (nowe peny angielskie)
K. Gasparowicz	-	50 p.
D. Sadlinska	-	6 dol.
K. Tendorff	-	5 dol.
J. Niedźwiecka	-	1 dol.
Z. Stohandel	-	5 dol.
K. Jakimik	-	50 p.
E. Lewandowska	-	3 dol.

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek 

